

Jedlnia Królewska 600-lecie bitwy pod Grunwaldem



*Gdyby Chrystus nie Zmartwychwstał daremna
byłaby nasza wiara*

św. Paweł z Tarsu

PRZEŻYJMY PIĘKNIE TE ŚWIĘTA

Wyczekiwaliśmy świąt wielkanocnych, przygotowywaliśmy się do nich przez wielkie porządki, gotowanie, pieczenie ciast, malowanie jaj i święconka... Wszystkie tradycje wielkanocne są nam, Polakom, bardzo bliskie, ale czy będziemy potrafili przeżyć te święta pięknie, zgodnie z obyczajem?

Wielkanoc to święta radosne. Świętujemy wygraną walkę Chrystusa ze śmiercią. Zmartwychwstanie to największa i najpiękniejsza tajemnica. Dla wszystkich chrześcijan święta Wielkiej Nocy są najważniejszym świętem w ciągu roku. Jednak często nie doceniamy ich tak, jak powinniśmy. Nie ma prezentów jak podczas świąt Bożego Narodzenia, wielkiej komercji i bożonarodzeniowego wzruszenia. A jednak te święta są piękne, chociaż spokojniejsze i mniej huczne.

Malowanie jaj, śmigus-dyngus, adorowanie grobów Chrystusa – nie zapominajmy, o co w tych zwyczajach chodzi, jak głęboko są one zakorzenione w naszej tradycji i ile znaczą dla wszystkich wierzących. Pamiętajmy malując pisanki, że jaja są symbolem życia, palma jest pamiątką wjazdu Jezusa do Jerozolimy, a lanie wodą w świąteczny poniedziałek wywodzi się z tradycji pogańskiej – w ten sposób czczono budzącą się do życia przyrodę.

Wielki Piątek to żałobny dzień, w kościołach nie odbywają się msze. Chrystus umiera na krzyżu, ale my wiemy, że wstanie z grobu i stanie się cud.

Wielka Sobota, dzień święcenia pokarmów, a także wigilia paschalna. W ten dzień odprowadzana jest wyjątkowa i piękna liturgia wielkiej soboty, która wprawdzie jest bardzo długa, jednak warto chociaż raz spróbować ją przeżyć.

Drodzy Kapłani

Z wysoka przyszły słowa jak dobre gołębie:
„Idźcie i nauczajcie”, „Na moją pamiątkę”;
Z listu świętego Pawła wyjęte wyzwanie
Będzie serca pieczęcią i wymownym gestem,
najdosłowniej wyrazi imię powołania:
„Z łaski Boga zostałem tym, czym oto jestem”.
Dlatego dzisiaj prosimy za Wami:
Obdarz Ich, Panie, swymi łaskami.
I na kapłańskiej, niełatwej drodze
Błogosław Panie Ich pracy co dzień.

Życzymy każdemu Kapłanowi, by całe Jego życie było napełnione światłością, miłością, niech Boski Zbawiciel prowadzi po pięknej, lecz niełatwej drodze powołania dla ludu Pana.



Figura Chrystusa Zmartwychwstałego z naszego kościoła noszona podczas procesji rezurekcyjnej

W Niedzielę Wielkanocną odbywają się ranne rezurekcje, a potem siadamy do świątecznego stołu. Zaczyna się wielkie świętowanie i ucztowanie.

Możemy jednak wykorzystać ten czas inaczej niż co roku. Na zabawę z najmłodszymi, na rozmowy, także te trudniejsze – o świętach, skąd wzięły się wielkanocne tradycje i dlaczego święcimy jaja. Wcześniej pomalowane pisanki można użyć do bitwy na jaja – dzieciaki stukają jajko o jajko, wygrywa ten, czyja pisanka stłucze się najpóźniej. Zabawmy się z dziećmi w chowanie kolorowych jajeczek w ogrodzie lub w skrytkach w domu – będzie przy tym wiele uciechy i wzajemnej życzliwości. Kto znajdzie ich więcej, otrzyma nagrodę – czekoladowego zająca. A najlepszym pomysłem będzie wspólny, rodzinny spacer.

Święta Wielkiej Nocy są radosnym witaniem wiosny, budzącej się do życia przyrody. To radość ze zmartwychwstania Jezusa i wdzięczność za Jego wielkie poświęcenie dla całej ludzkości.

ks. Łukasz

BABSKIE SPOTKANIA CZYLI JAK MOŻESZ SIĘ ODMŁODZIĆ

Gdyby trzy lata temu ktoś powiedział mi, że u nas będzie zespół ludowy, orkiestra dęta, piękne, historyczne festyny, wspólne wyjazdy i rajdy, a my kobiety będziemy mogły spotykać się, oglądać filmy – nie uwierzyłabym. Przekonałam moją koleżankę by dziś przyszła tu ze mną i zapisała się do Koła Gospodyń Wiejskich. Z tej nazwy podśmiewują się trochę moje dziewczyny, lecz gdy zobaczyły, że to my – babcie i matki, organizujemy sobie spotkania, gimnastykę, basen, wykłady jak na uniwersytecie trzeciego wieku, to same zaczęły opowiadać koleżankom, że ich babcia nie tylko śpiewa w zespole ale będzie się uczyła „na komputerze”.



8 marca, zorganizowałyśmy w remizie w Jedlni tradycyjny „dzień kobiet”, byli mężczyźni, a jakże – przystojniacy w mundurach – strażacy i nasi księża (też w mundurach), śpiewali dla nas „chłopaki” z zespołu „Królewskie Źródła”.

Wesoło i przyjemnie spędziłyśmy te kilka godzin. Te, które nie były niech żałują, nie dostały wielkanocnego zajęczka ani całusa.

Członkini z koła gospodyń

„WIERNOŚĆ CHRYSTUSA, WIERNOŚĆ KAPŁANA” – O KAPŁAŃSTWIE W ROKU KAPŁAŃSKIM

W Roku Kapłańskim módlmy się do Boga o dar świętości życia i posługi dla kapłanów. Niech będą dla wszystkich posłańcami wiary, nadziei, pojednania i pokoju.

Modlitwa na Rok Kapłański

Ojcze Niebieski, w tym Roku Kapłańskim, którego dałeś twojemu Kościołowi

prosimy Cię za wszystkimi kapłanami świata.

Przyjdź ich pobłogosławić, uczyni owocną ich posługę.

Daj twoim pasterzom przez wstawiennictwo świętego Proboszcza z Ars serce podobne do serca Twojego Syna.

Wzbudź przez twojego Ducha Świętego liczne powołania kapłańskie.

Amen

Świadek kapłana – dlaczego ja?

Trudno jest mówić o własnym powołaniu, ponieważ wówczas dotyka się własnej intymności, osobistej relacji Bóg – ja. Piszę to świadectwo, gdyż skoro taki człowiek jak ja – młody, nie wybitnie uzdolniony, z wioski, ze zwykłej rodziny – potrafiłem w tym świecie rozpoznać coś „dużo więcej” czyli Boga – to możesz i ty Go odnaleźć. Na swoje powołanie niczym nie zasłużyłem, ani nie wysłużył mi go nikt z moich bliskich.

Jak to się zaczęło? Kiedy szedłem niejako pod prąd swego życia, wówczas nie myślałem, a nawet nie chciałem zostać księdzem. Szukałem jakiegoś przeciwstawienia się, buntu przeciw temu światu, jego niesprawiedliwości. Bóg działał jednak, przyłączył się do mnie, chociaż podążałem w przeciwnym kierunku. Dziwnym trafem natknąłem się na Ewangelię Mateusza (5, 1–12), na słynne

osiem błogosławieństw. Wówczas pomyślałem, że nie ma większego oburzenia na ten świat, większego sprzeciwu wobec niego, i że żadna inna ideologia, subkultura mi tego nie da. Zacząłem więcej czytać Pismo Święte, interesować się Kościołem, wtedy też przemówił do mnie „nasz” Papież, lecz inaczej, bo swoją postawą w cierpieniu i śmierci, wtedy Bóg postawił też na mojej drodze mądrych księży. Ja jednak nadal nie pragnąłem kapłaństwa. Aż pewnego razu przeczytałem w Ewangelii Świętego Jana tekst Jezusowego mandatum. Nie potrafiłem pojąć tej miłości. Bóg dokonuje czynności upokarzającej, obmywa uczniom nogi, staje się Sługą. Tak przecież nikt dziś nie robi, żaden mój idol, autorytet z kolorowych czasopism i filmów. Rozpoczęła się moja walka z Bogiem. Walczyłem długo z Nim, chciałem mieć rodzinę – kochającą żonę, dzieci, a Ty Boże? To nieludzkie – mówiłem; aż ten fragment pokazał mi, że jest miłość większa, miłość doskonalsza, wyłączna, bez której nawet jeśli będę miał żonę, to nie będę do końca kochał, że bez miłości Boga miłość ludzka znudzi się, wypali, przemieni w niechęć, nie pokona czasu i przeciwności. Takie rozumienie miłości było dla mnie wezwaniem do kapłaństwa, ale może być dla każdego wezwaniem do podążenia za Jezusem.

Minęło już kilka lat od tamtego wyboru i nadal chcę, choć wiem już lepiej czym jest moje powołanie, znam jego plusy i minusy, wiem czego ono ode mnie wymaga, dokąd mnie prowadzi.

(Ks. Adam, diecezja kaliska. Dwutygodnik Diecezji Kaliskiej „Opiekun” 1/2008 r.)

opracował x.j.s.

GRUNWALD ZNACZY ŻALGIRIS.

POTYCZKI O KULTURĘ

Autor tego tekstu, znany poeta, dziennikarz urodził się w nadwileńskich Fabianiszkach, stanowiących dziś dzielnicę Wilna. Od 1989 r. wydaje i redaguje w Wilnie polskie pismo o rodowodzie niepodległościowym – „Znad Wilii”. Będzie w Jedlni gościem podczas uroczystości odsłonięcia pomnika króla Władysława Jagiełły.

Są daty w kalendarzu, do których nie sposób nie odnieść się. Ze względu na ich wielką wagę dla jednego narodu, dla wielu narodów, dla biegu historii, a jednocześnie ze względu na symbole, do których odwołują się pokolenia, pielęgnując pamięć do dalekich i – wydawałoby się – niemalże abstrakcyjnych dziś wydarzeń. Pamięć ta inspirowała nie tylko historyków i badaczy, lecz i całe rzesze artystów.

Takim symbolem jest Grunwald, ileż to już razy opiewany na różne sposoby przez Polaków, potomków dzisiejszych Litwinów i Białorusinów, przedstawicieli innych ludów! Prawda, każdy z nich na plan pierwszy wydobywa nieraz swoje męstwo i zasługi, ale przecież nie da się nie doceniać tamtego partnerstwa strategicznego – jakbyśmy powiedzieli dzisiejszym językiem. Nie obejdziemy się bez konkluzji, iż wiktoria grunwaldzka przesądziła o tym, iż w tym regionie Europy mówimy dzisiaj w swoich językach, pielęgnujemy swoje tradycje, a dawna unia i sojusz polityczny być może ocaliły od zagłady nasze narody, przynosząc później wspaniałe owoce na wielu płaszczyznach.

Historia jest nauką, która rejestruje fakty, ale też uczy wyciągać z nich wnioski. Można przyjąć do wiadomości, że wiktoria ta może została słabo spożytkowana, że coś należało zrobić inaczej, ale przy dzisiejszym stanie wiedzy nie da się przecież stworzyć oddzielnej dla każdego kraju historii, jak też oddzielnej i jedynej tylko interpretacji tamtych wydarzeń. Odwoływanie się do nich od wieków bywa tworzywem dla artystów, dlatego tak wielką popularnością cieszy się nadal płótno *Bitwa pod Grunwaldem* Jana Matejki, lekturą popularną są wciąż *Krzyżacy* Henryka Sienkiewicza, choć tu powstaje już problem, szczególnie uwypuklony w adaptacji filmowej Jerzego Hoffmana – różne bowiem bywają oceny Polaków i Litwinów w sprawie kluczowej, a mianowicie: kto był „ważniejszy” i który konkretnie z władców – król Władysław Jagiełło czy Wielki Książę Witold – przesądził ostatecznie o sukcesie. Na dobrą sprawę kwestia ta dziś jest nieistotna – żyjemy

przecież współczesnością; co z dawnej świetności, skoro nie potrafimy rozwiązać dzisiejszych problemów – ktoś powie. Jednakże lubimy takie rozważania, tym bardziej, że i zwycięstw na szerszą skalę historia nie dała nam wiele, zaś przesłoniła je nam martyrologia. Dlatego dzieje grunwaldzkie są niezwykle żywotne i ciągle przywoływane – poczynając od lektur szkolnych, poprzez publicystykę popularną, aż na sporach z górnej półki kończąc. [...]

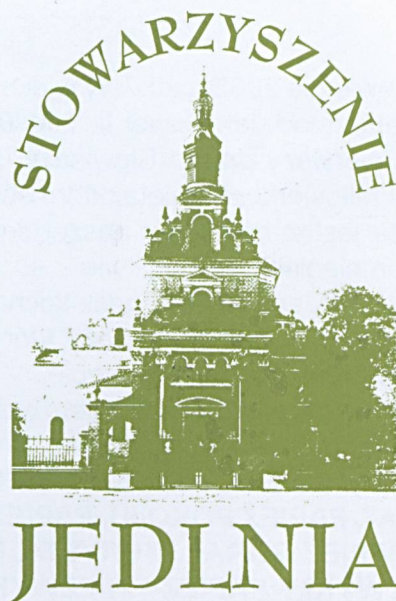


Rzeczpospolita Obojga Narodów

Jak daleko możemy się posunąć w tych interpretacjach? Chodzi nie tylko o Grunwald-Żalgiris (nazwa litewska kojarzy się w Polsce niekiedy jedynie z litewskim klubem koszykarskim!), ale o wiele innych wydarzeń, o bogatą spuściznę, tworzoną wspólnie w ciągu wieków, a dziś podlegającą próbom jednego „unarodowienia”, zezwalającym na daleko posunięte korekty.

Szczególnie to widać na niwie kultury – w odniesieniu do dzieł literackich i ich twórców, do utworów muzycznych, w malarstwie i architekturze. Można więc stwierdzić, iż w naszej części Europy trwają jeśli nie bitwy, to potyczki o spuściznę kulturalną, dążące też do wyłączności w ich posiadaniu i zagospodarowaniu! Co należy zrobić, ażeby zadbać o wielokulturową spuściznę na tych ziemiach, należących też przecież do spuścizny historycznej pogranicza kultur? A dbać o to trzeba, choćby dlatego, ażeby ważnych (i niekiedy świętych!) miejsc dla kultury Polaków, Litwinów, Żydów, Białorusinów nie spotkał haniebny los Celi Konrada.

Romuald Mieczkowski, Wilno



Portret autora wykonany przez wileńskiego artystę Lecha Błażeja

WSPOMNIENIA O JANIE PAWLE II

2 kwietnia 2005 roku... W wieku 85 lat, w 27 roku pontyfikatu zmarł Jan Paweł II, 264 Biskup Rzymu w dziejach, pierwszy papież Słowianin. Odszedł w wigilię Niedzieli Miłosierdzia, święta, które sam ustanowił...

Ale jest z nami... w naszej serdecznej pamięci, we wspomnieniach, w modlitwie...

Papież Jan Paweł II, nasz kochany Ojciec Święty, Papież Polak, dzisiaj Sługa Boży, który jak wierzymy, należy już do grona Świętych w niebie.

Był niezwykłym Człowiekiem w dziejach Polski i świata. Jego, pontyfikat, życie i śmierć zmieniły losy wielu ludzi, zmieniły nas. Mówiono o Nim: **PAPIEŻ, KTÓRY ZMieniŁ ŚWIAT, PAPIEŻ POKOJU, PAPIEŻ PRZYJACIEL DZIECI, PAPIEŻ GÓRAL I TURYSTA, PAPIEŻ CIERPIENIA, NIEZWYKŁY PAPIEŻ I NIEZWYKŁY CZŁOWIEK, PAPIEŻ PIELGRZYM.**

W 5. rocznicę śmierci, pragniemy przypomnieć chwilę Jego życia. Naszym szczęściem jest to, że go jeszcze pamiętamy.

Już po pierwszych miesiącach pontyfikatu okazało się, że Papieżowi z Polski za ciasno w Watykanie. Rozpoczął pielgrzymowanie po świecie. Gdziekolwiek się pojawiał, pociągał za sobą tłumy, które słuchały, jak Jan Paweł II mówi o wolności i prawdzie, jak im przybliża

Boga... Gdziekolwiek się pojawiał, starał się budować mosty i upominał o godność człowieka.

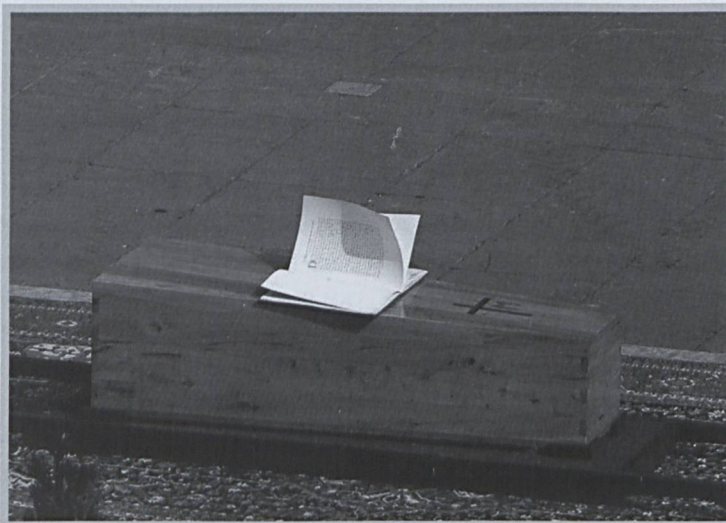
Jan Paweł II był Papieżem Pielgrzymem. Charakterystyczną cechą Jego pontyfikatu były liczne podróże do niemal wszystkich krajów świata. Odbił 104 podróże zagraniczne do 130 krajów na wszystkich kontynentach. W niektórych krajach Papież był nawet kilka razy. Dotarł z Orędziem Pokoju i Miłości do najbardziej egzotycznych zakątków świata. Do naszej Ojczyzny Jan Paweł II przybywał 9 razy, były to dłuższe i bardzo krótkie pielgrzymki. Najbliższa naszemu sercu to wizyta w Radomiu we wtorek 4 czerwca 1991 r. w czasie IV pielgrzymki do Polski.

Strażacy, lekarze, drogowcy, artyści, leśnicy, całe miasto: ludzie i instytucje – wszyscy włączyli się w budowę, papieskiego ołtarza.

Po przybyciu do Radomia, w drodze na lotnisko na Sadkowie, gdzie miał odprawić Mszę św., papież zatrzymał się przy pomniku „Pamięci ludzi skrzywdzonych w związku z robotniczym protestem roku 1976”. Tam, jak wspominają uczestnicy tych wydarzeń, zatopił się w modlitwie na długie minuty – był bardzo przejęty – dał tylko znak bp. Edwardowi Materskiemu i powtórzył modlitwę za Ojczyznę ks. Piotra Skargi. Papież Jan Paweł II na początku swojego przylotu z Kielc odprawił Mszę na lotnisku na Sadkowie. W ołtarzu głównym został umieszczony Obraz Pani Ziemi Radomskiej Matki Bożej Pocieszenia z Błotnicy, który Karol Wojtyła jako kardynał sam ukoronował Papieskimi Koronami 22 sierpnia 1977 r.

Do wydarzeń radomskiego Czerwca 1976 r. Jan Paweł II nawiązał później w homilii, która osnuta była wokół piątego przykazania: „Nie zabijaj” i błogosławieństwa odnoszącego się do tych, którzy „łakną i pragną sprawiedli-

wości”. Mówił o tym, że tamte wydarzenia były wstępem do tego, co w Polsce wydarzyło się później – w latach 80. Przypomniął, że robotniczy protest był „łaknieniem i pragnieniem sprawiedliwości” – próbą „przewyciężenia wszystkiego, co jest pogwałceniem praw człowieka”. Mówił też o wojnie. Przypomniął zagładę Żydów i Cyganów. Prosząc słuchaczy o wybaczenie („darujcie mi, że pójde jeszcze dalej”), powiedział też o „cmentarzyskach ofiar ludzkiego okrucieństwa naszego stulecia – cmentarzyskach nienarodzonych”. A na koniec mszy powiedział bardzo dobrze znane na całym świecie słowa o wietrze: „Można by nawiązać do starego powiedzenia: papież rzuca słowa na wiatr. Bo wierzy w ten wiatr”. Po mszy wsiadł do limuzyny i udał się do nowego gmachu Seminarium Duchownego Diecezji Sandomiersko-Radomskiej,



gdzie odbyła się ceremonia poświęcenia i otwarcia nowego budynku seminarium. (Do niedawna seminarium Diecezji Sandomiersko-Radomskiej znajdowało się w Sandomierzu i dopiero od 1989 r. zostało przeniesione do Radomia.) W Sali Papieskiej seminarium do dziś przechowywane są pamiątki z tej wizyty – wśród nich stół, której Jan Paweł II używał w czasie ceremonii. Krzysztof Gajewski, który podczas papieskiej pielgrzymki pełnił

rolę kronikarza, wspomina, że Jan Paweł II chwilę rozmawiał z alumnami, a później udał się do kaplicy. Tam przed ołtarzem miał przygotowany specjalny, przystrojony na biało klęcznik. Zamiast niego wybrał jednak zwykłą klerycką ławkę. Po godzinnym odpoczynku, jeszcze raz papież pomodlił się w kleryckiej ławce, a po modlitwie wsiadł do papamobile i udał się do Konkatedry (obecnie katedry) pod wezwaniem Opieki Najświętszej Maryi Panny na modlitwę i przed kościołem poświęcił tablice o Słudze Bożym Biskupie Piotrze Gołębiowskim Administratorze Apostolskim w Diecezji Sandomierskiej w latach 1965–1980. Po spotkaniu udał się na lotnisko, gdzie po krótkiej rozmowie z bp. Edwardem Materskim okrążył całe lotnisko i odleciał do Łomży. To była szczególna wizyta w mieście św. Kazimierza.

Radomscy duchowni i samorządowcy, w listopadzie 2004 r. przekazali na ręce papieża tytuł Honorowego Obywatela Miasta Radomia.

*By uczcić Papieża trzeba dobrąć słowa,
by prawdziwa była zawsze słów wymowa;
o Jego wielkości i pracy codziennej,
o Jego wysiłku, miłości niezmiennej.
Dla tego, co dobre i co sprawiedliwe,
co oznacza prawdę i to, co uczciwe.
Pracowite życie naszego Papieża,
bo On nieustannie do pokoju zmierzał.
Wołał o sumienność, prosił o uczciwość,
wzywał o rozsądek i o sprawiedliwość.
Tę wielkość Papieża dobrocią się mierzy,
bo do grona Wielkich Jan Paweł II należy*
Alicja Krakowiecka

Opracowała Renata Pająk

ŻYCIE PUSZCZY. DZIK

„Jest to gatunek świń dzikich, które tylko w wielkich borach przebywają i nigdy przyswoić czyli ułaskawić się nie dają. Odyniec czyli samiec, jest zwierzę nadzwyczajnie silny, odważny i dla strzelca niebezpieczny...”

(„Myślistwo w Polsce i na Litwie”, Walery Kurowski, Poznań 1865)

Nazwa rodzajowa *Sus* oznacza dzik, natomiast nazwa gatunkowa *scrofa* tłumaczy się jako maciora.

Rozmieszczenie geograficzne dzika jest bardzo szerokie i obejmuje zachodnią i centralną część Europy (brak ich na Wyspach Brytyjskich i na Półwyspie Skandynawskim) oraz Azję po Indie i Japonię. W Polsce występuje w całym kraju, należy do zwierząt łownych ze średnim pozyskaniem 120 tysięcy sztuk rocznie.

Dzik dzięki swojej wielkiej zdolności przystosowawczej zasiedla różnorodne środowiska dające mu możliwość ukrycia się i zdobycia pożywienia. Zazwyczaj trzyma się terenów leśnych, szczególnie liczny jest w lasach liściastych i mieszanych, w sąsiedztwie łąk i pól. Ponadto żyje na wszelkiego typu mokradłach, w dolinach rzek, borach bagiennych i w pasie przybrzeżnym jezior. W górach dochodzi do górnej granicy lasu. Wykazują sezonową zmienność użytkowania różnych środowisk.

Dzika nie sposób pomylić z żadnym innym zwierzęciem. Sylwetkę ma masywną, w pokroju zbliżoną do świni domowej. Ciało krępe, głowę silnie wydłużoną, stożkowatą, uzbrojoną w kły, które u samców są znacznie większe. Uszy dzika są duże, ciemno ubarwione, w kształcie trójkąta, ogon stosunkowo długi, zakończony kitką. Nogi krótkie, ale bardzo mocne. Samce są znacznie większe od samic. Ogólny kolor szarobrunatnej sierści jest ciemny, czarno-brunatny do szarobrunatnego. Młode (warchlaki) mają charakterystyczne jasnobrązowe ubarwienie z żółto płowymi paskami. Paski zanikają po 3–4 miesiącach, a wyrasta szarorudy, już znacznie gęstszy włos młodociany. Po upływie 12–14 miesięcy młode mają ubarwienie dorosłych. Dzik wydziela silny, charakterystyczny zapach. Często, zwłaszcza latem, zwierzęta te taplają się w błocie, następnie czochoją o korę drzew. Ta swoista toaleta pozwala pozbyć się części pasożytów. Dzik szybko (na krótkich odcinkach bardzo szybko) i wytrwale bie-



gają, potrafią przeskakiwać nawet stosunkowo duże przeszkody, dobrze pływają. Z łatwością przeciskają się przez największe gęstwiny. Ze zmysłów najlepiej rozwinięty mają słuch i węch, widzą słabo.

Dziki prowadzą osiadły tryb życia. Trzymają się przeważnie w stadach, liczących od kilku do kilkunastu, często spokrewnionych ze sobą osobników, którym przewodzi stara, doświadczona samica (locha). Stare samce (odyńce) są samotnikami. Wykazują aktywność wieczorno-nocną i w godzinach porannych, w miejscach, gdzie nie są niepokojone przez człowieka żerują również w dzień. Porozumiewają się chrząkaniem i pokwikiwaniem.

Dzik jest wszystkożerny. Zjada żołędzie, buczynę, orzechy, owady w różnych stadiach, rośliny zielne i ich kłaczka, również rośliny uprawne (ziemniaki, kukurydza). Znaczący udział w jadłospisie dzika mają drobne zwierzęta, głównie gryzonie, które wykopuje z ich nor. Zjada też padlinę.

Okres godowy przypada u dzika na czas późnej jesieni (od listopada) i przeciąga się do stycznia. W tym czasie odyńce dołączają do watah, często wtedy dochodzi do ostrych starć o samice. Ciąża trwa średnio 18 tygodni, młode w liczbie 4–8 (do 12) rodzą się najczęściej w marcu lub kwietniu. Samica przygotowuje wcześniej barłóg, który obficie wyściela trawą, mchem, liśćmi i paprociami. Młode w barłogu przebywają około 2 tygodni, potem podążają za matką. Laktacja trwa około 4 miesięcy, ale już w drugim tygodniu młode (warchlaki) zaczynają przyjmować stały pokarm, a po miesiącu same są w stanie buchtować. Po upływie 10–16 miesięcy część warchlaków opuszcza grupy

rodzinne i podejmują wędrówkę w poszukiwaniu nowych rewirów. Dojrzałość płciową osiągają wcześnie, bo już po 8–10 miesiącach, i o ile samice mogą przystępować do rozrodu wcześnie, to samce muszą osiągnąć odpowiednio dużą masę ciała, by móc konkurować o samice. Wymiary i ciężar dorosłych dzików osiągają po upływie 5–6 lat.

Dziki mogą padać ofiarą wilków, rysi i niedźwiedzi. Duża jest też śmiertelność, zwłaszcza u młodych osobników spowodowana czynnikami naturalnymi (mrozy, śniegi).

Tekst i zdjęcia: Sławomir Wąsik



NIE TYLKO KWIATY

8 marca w Szkole Podstawowej w Jaroszkach odbyła się akademia z okazji Dnia Kobiet. Chłopcy z klas IV, V, VI pod kierownictwem księdza Łukasza przygotowali piękne przedstawienie, które było skierowane do wszystkich pań pracujących w naszej szkole oraz do naszych koleżanek. Występ został nagrodzony gromkimi brawami.

Po występie wszyscy występujący złożyli nauczycielkom serdeczne życzenia oraz wręczyli kwiaty i upominki. Również nasze koleżanki otrzymały od nas małe prezenty.

Był to świąteczny dzień w naszej szkole.

Dawid Waniek



CZAS REFLEKSJI

Rekolekcje wielkopostne dla uczniów szkół w Jedlni i w Jaroszkach odbyły się 17, 18 i 19 marca. W te trzy dni młodzież i dzieci spotkały się na naukach w szkole i w kościele. Rekolekcje poprowadzili ksiądz Grzegorz Wójcik i ksiądz diakon Paweł Nowak.

Pierwszego dnia odbyła się spowiedź. Księża mieli pełne ręce roboty, gdyż kolejki do konfesjonałów ciągnęły się przez cały kościół.

Drugiego dnia wszyscy zgromadzeni w szkole słuchaliśmy opowiadań księdza Grzegorza. Byli u nas także członkowie Stowarzyszenia Dobrego Łotra z Radomia, którzy chcieli przekazać nam w prosty sposób, że Bóg może być naszym przyjacielem i kocha nas mimo wszystko.



Ostatniego dnia rekolekcji spotkaliśmy się w kościele. Wszystkie ławki były wypełnione przez dzieci i młodzież, na ich twarzach można było odczytać skupienie, radość i pełne oddanie temu, co dzieje się przy ołtarzu. W ten dzień odbyła się droga krzyżowa, którą poprowadzili uczniowie. Na tym nabożeństwie prawie w namacalny sposób można było odczuć obecność Boga wśród nas. Wszyscy zgromadzeni z powagą i łzami w oczach spoglądaliśmy na wyświetlone obrazy Chrystusa, który dźwigał krzyż za nasze grzechy.

Po drodze krzyżowej odbyła się Msza św., którą zakończyliśmy trzydniowe rekolekcje. Nie obyło się bez podziękowań dla księży, którzy poświęcili swój czas, aby przygotować nas na nadejście Wielkanocy.

Teraz, gdy mamy czyste sumienia i tak wspaniałego przyjaciela, którym jest Bóg czekamy na święta, które zbliżają się wielkimi krokami.

Milena Giedyk



KOLUMNA MŁODYCH

SUKCESY UCZNIÓW PSZS W JEDLNI

Miesiąc marzec obfitował w różnego rodzaju konkursy, w których uczniowie brali udział i zdobywali nagrody.

Talentem plastycznym można było wykazać się w konkursie zatytułowanym „Młodzież zapobiega pożarom”. Odbił się on 19 marca w PSP w Augustowie w ramach gminnych eliminacji do Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej. Na konkurs wpłynęło wiele ciekawych prac z różnych szkół. Najwyżej ocenione jednak zostały prace: Natalii Maślanki (klasa V) – I miejsce, Agaty Mąkosy (klasa I gimnazjum) – II miejsce, Agnieszki Cibor (klasa III gimnazjum) – III miejsce. Uczennice te pracowały pod czujnym okiem pani Małgorzaty Wrony i pani Katarzyny Nowak. Nagrodzone prace zostały zakwalifikowane do kolejnego etapu (powiatowego).



Uczennice PG w Jedlni



Kategoria „Pieśń”

Gimnazjum:

Magdalena Wasiak (klasa II a) – wyróżnienie.

Zdobywczyni I miejsca – Joanna Sułek, będzie reprezentowała szkołę w kolejnym etapie, który odbędzie się w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu. Uczennice zostały przygotowane do konkursu przez panią Małgorzatę Wronę i panią Teresę Bachanek.

23 marca w MOK w Pionkach odbył się 27 Mały Konkurs Recytatorski. Wzięło w nim udział 45 uczniów. Wśród nich były dwie nasze uczennice: Monika Wasiak (klasa VI a) i Milena Giedyk (klasa III b gimnazjum). Obie zdobyły wyróżnienia. Uczennice przygotowywały się pod kierunkiem pani Moniki Błędowskiej i pani Teresy Bachanek.

Zwycięzcom gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

Monika Błędowska

Kolejnym konkursem, w którym udział wzięli (już po raz 7) uczniowie naszej szkoły był Diecezjalny Konkurs Pieśni i Poezji Patriotycznej pod hasłem „Kocham moją Ojczyznę”. Jego organizatorem jest Akcja Katolicka w Pionkach.

Zarówno w kategorii „Pieśń”, jak i „Poezja” zdobyliśmy nagrody i wyróżnienia. Przedstawiają się one następująco:

Kategoria „Pieśń”

Szkoła podstawowa:

Joanna Sułek (klasa IV) – I miejsce;

Natalia Furga (klasa VI a) – III miejsce.

Gimnazjum:

Joanna Kiraga (klasa II a) – II miejsce;

Katarzyna Rojek (klasa II a) – II miejsce;

Karolina Jaroszek (klasa III b) – wyróżnienie.



Magdalena Wasiak odbiera nagrodę



CUDZE CHWALICIE SWEGO NIE ZNACIE...

Śladami przysłowia „cudze chwalicie swego nie znacie” zorganizowaliśmy w dniach 5 i 6 marca pielgrzymkę do Lichenia i Kalisza.

Na trasie naszej pielgrzymki pokłoniliśmy się Matce Bożej Zwycięskiej w Brdowie. Ojciec Paulin przybliżył nam historię obrazu między innymi to, że Władysław Jagiełło zabierał obraz ze sobą na wyprawy wojenne. Miał go również pod Grunwaldem.

Powstanie licheńskiej bazyliki przepowiedziała Matka Boża. Budowę największej świątyni w Polsce rozpoczęto w 1994 r. Prace trwały 10 lat. Pod względem wielkości jest ósmą świątynią w Europie i jedenastą na świecie. Bazylika zachwyca potęgą: ma 130 metrów długości i przeszło 70 szerokości. Powierzchnia posadzek zajmuje ponad 2 ha. Znajduje się w niej 165 okien i 52 drzwi, przez które do kościoła może wejść około 7 tysięcy pątników. W głównym ołtarzu bazyliki znajduje się łaskami słynący obraz Matki Bożej Licheńskiej. O godzinie 12 uczestniczyliśmy we mszy świętej prosząc o potrzebne łaski dla nas oraz parafii. W kościele Św. Doroty odprawiliśmy drogę krzyżową. Następnie pani przewodnik oprowadziła nas po sanktuarium przybliżając nam jego historię. Na drugi dzień przy pięknej pogodzie zwiedziliśmy licheńską gólgotę. Jest ona sztucznie usypaną 25. metrową kamienną górą z labiryntem korytarzy, grot, kapliczek i płaskorzeźb. Na jej szczycie ustawiono krzyż i figury Matki Bożej i św. Jana Apostoła.

Wyjeżdżając z Lichenia zajechaliśmy do Lasu Grąblińskiego, aby uklęknąć w kaplicy i upamiętniającej objawienia Matki Bożej w 1850 r. i ucałować symboliczny głaz z odcisniętymi stopami Matki Bożej.

W Kaliszu w bazylice Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i świętego Józefa uczestniczyliśmy we mszy



świętej przed cudownym obrazem przedstawiającym Świętą Rodzinę wracającą z Jerozolimy do Nazaretu. Oprócz postaci Jezusa, Marii i Józefa widzimy Tróję Świętą – Boga Ojca, Syna Bożego i Ducha Świętego. Zawierzaliśmy swoje rodziny Świętemu Józefowi opiekunowi rodzin.



Po mszy świętej odprawiliśmy nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca poświęcone czci Niepokalanego Serca Maryi. W drodze powrotnej zwiedziliśmy Sanktuarium Matki Bożej Charłupskiej – Księżnej Sieradzkiej i zadowoleni wróciliśmy szczęśliwie do domu planując następną pielgrzymkę do Kalwarii Pałacowskiej w dniach 10 i 11 maja tego roku.

Podsumowanie pielgrzymki przedstawia po-

niższy wiersz napisany przez uczestników:

*My Panie na swoje święto mieliśmy życzenia
Więc bardzo liczną grupą wyruszyliśmy do Lichenia
Piękna pielgrzymka bazylika zrobiła na nas ogromne
wrażenie*

I choć było zimno to w sercach radość i wzruszenie.

*Modlitwy jeszcze było nam trzeba towarzyszył nam
spokój i cisza*

*Więc zdecydowaliśmy wszyscy – jedziemy
jeszcze do Kalisza.*

Tam u Józefa ciepło i miło

W ciszy i skupieniu cudownie się modliło.

*W drodze powrotnej z Kalisza zobaczyliśmy
kościółek z nienacka*

*Weszliśmy więc do środka a tam precudna
Pani Sieradzka.*

Kościółek piękny i ksiądz przemili

Jeszcze byśmy tam pogościli.

*Ksiądz nas bardzo zapraszał a my daliśmy
mu słowo*

Że wrócimy tam na nowo.

I znowu wzmocnieni wiarą i miłością

Wróciliśmy do domu z ogromną radością.

Jadwiga Warchol



POLSCY ŚWIĘCI



Jadwiga Królowa ur. 18.02.1374 r., zm. 17.07.1399 r. Była córką króla Węgier i Polski Ludwika Andegaweńskiego, po śmierci ojca w 1382 r. została królową Polski. Dwa lata później odbył się jej ślub z Władysławem Jagiełłą. 4 marca tego samego roku odbyła się koronacja Władysława Jagiełły na króla Polski. Jadwigę cechowała roztropność – potrafiła łagodzić spory i prowadzić negocjacje. Zdolna była do bezgranicznych poświęceń na rzecz potrzebujących. Wspierała artystów muzyków i malarzy. Pochowana jest na Wawelu.



Teresa Benedykta od Krzyża (Edyta Stein) ur. 12.10.1891 r., zm. 9.08.1942 r. Urodziła się we Wrocławiu w pobożnej rodzinie żydowskiej jako najmłodsze z jedenaściorga dzieci. Po zdaniu matury studiowała historię i germanistykę na Uniwersytecie Wrocławskim. Po wybuchu I wojny światowej ukończyła kurs pielęgniarski, a następnie odbyła służbę w austriackim szpitalu polowym. W 1933 r. wstąpiła do klasztoru karmelitanek, a w 1938 złożyła ostatnie śluby zakonne. Po wybuchu wojny Niemcy likwidowali całe rodziny żydowskie. 2 sierpnia 1942 Niemcy zabrali ją z klasztoru i wywieźli do Auschwitz. Tydzień później została zgładzona w komórce gazowej.



Benedykt męczennik Polski ur. 970 r., zm. 1003 r. Od dzieciństwa był bardzo pobożny, wcześniej zaczął przygotowania do stanu duchowego. Powziął plan utworzenia w Polsce misji. Na początku 1002 r. osiadł w Wojciechowie w pobliżu Międzyrzecza. W listopadzie 1003 r. miejscowi chłopci dokonali napadu rabunkowego, a następnie zamordowali mnichów. Początkowo relikwie Benedykta znajdowały się w Gnieźnie jednak później przewiezione zostały do kościoła w Lidzbarku Warmińskim.



Jan męczennik Polski ur. 940 r., zm. 1003 r. Z pochodzenia był Włochem urodził się w Wenecji. Podobnie jak Benedykt był bardzo pobożny. Potajemnie wstąpił do opactwa benedyktynów gdzie poznał Benedykta. Wspólnie razem w 1002 r. przybyli do Polski na misję. Misja ta trwała jednak krótko gdyż obaj wraz z trzema innymi benedyktynami zostali zamordowani w Międzyrzeczu. Jego relikwie umieszczono w kościele w Kazimierzu Biskupim.



Rafał Kalinowski ur. 1835 r., zm. 1907 r. Urodził się w Wilnie. Gdy miał dwa miesiące zmarła mu matka. Naukę zdobywał w Instytucie Szlacheckim. W 19. roku życia rozpoczął studia w Petersburgu w instytucie inżynierii wojskowej. W 1857 r. ukończył studia otrzymując tytuł inżyniera i stopień porucznika. W marcu 1864 r. aresztowany za udział w powstaniu styczniowym. Skazany na 10 lat ciężkich robót na Syberii. Po ogłoszonej amnestii przyjeżdża do Petersburga, a następnie do Paryża, gdzie wstąpił do zakonu salejańskiego. 15 stycznia 1882 powrócił do Polski i jednocześnie przyjął święcenia kapłańskie. Zmarł 14 listopada 1907 r.



Józef Sebastian Pelczar ur. 17.01.1842 r., zm. 22.03.1924 r. Urodził się w Korczynie koło Krosna. Święcenia kapłańskie przyjął w 1864 r. w następnym roku wyjechał do Rzymu na studia. W ciągu trzech lat uzyskał dwa doktoraty: z teologii i prawa kanonicznego. Następnie wrócił do Polski do Przemyśla gdzie został profesorem Seminarium Duchownego. Później przez 22 lata był profesorem na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W 1911 r. zorganizował kongres mariański, a następnie został biskupem. Zmarł 22 marca 1924 r. w Przemyśle był człowiekiem niezłomnej wiary, która nie opuściła go nawet w ciężkiej, niosącej wielkie cierpienie chorobie.



Józef Bilczewski ur. 26.04.1860 r., zm. 20.03.1923 r. Urodził się w Wilamowicach koło Kęt w ubogiej rodzinie cieśli. W 1880 r. ukończył gimnazjum w Wadowicach. W tym samym roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie. 6 lipca 1884 r. przyjął święcenia kapłańskie. Następnie podjął studia w Rzymie i Paryżu. W ciągu dwóch lat uzyskał tytuł doktora teologii. W 1900 r. został rektorem Uniwersytetu Lwowskiego. Zmarł w 1923 r. we Lwowie pochowany pośród ubogich. Odznaczał się wielką wrażliwością społeczną, troską o biedotę.



Święty Wojciech urodził się w 956 r. w Libicach na Śląsku w rodzinie spokrewnionej z dynastią Sasów. Wykształcenie otrzymał w szkole katedralnej w Magdeburgu. Następnie wstąpił do Seminarium Duchownego. Święcenia kapłańskie przyjął w 981 r. a dwa lata później sakrę biskupią. Słynął ze skromności, dobroczynności okazywanej chorym i ubogim, przez wykupywanie niewolników z rąk żydowskich handlarzy. W 988 r. wyjechał do Rzymu i za zgodą papieża Jana XV osiadł w benedyktyńskim klasztorze św. Bonifacego na Awentynie. W Wielką Sobotę 990 r. złożył śluby zakonne. Pod koniec 996 r. za zgodą cesarza Ottona III przybył do Polski w celu pracy misyjnej. Ówczesny władca Polski, książę Bolesław Chrobry skierował go do pogan zamieszkujących tereny Prus nad Morzem Bałtyckim. Wyprawa misyjna złożona ze św. Wojciecha, jego brata bł. Radzima, Benedykta Bogusza i 30 zbrojnych rycerzy dla osłony wyruszyła w kierunku Gdańska wiosną 997 r. Przez kilka tygodni w Gdańsku św. Wojciech prowadził katechezę i chrzczył. Później skierował się na teren Pruski przy ujściu rzeki Pregoty. Wobec zebranych tam mieszkańców opowiadał skąd pochodzi i w jakim celu przybywa. Według późniejszych opisów św. Wojciech tak przemawiał: „Z rodu jestem Słowianinem, nazywam się Wojciech. Jestem stanu zakonnego, kiedyś byłem biskupem, a teraz jestem waszym apostołem”. Świętego Wojciecha przebito siedmioma włóczniami, odcięto głowę, a ciało wrzucono do pobliskiej rzeki. W roku 999 papież Sylwester II kanonizował św. Wojciecha i utworzył metropolię gnieźnieńską pod patronatem Męczennika. Relikwie świętego spoczywają do dziś w Gnieźnie w katedrze. Święty Wojciech jest obok Matki Bożej Królowej Polski i św. Stanisława Biskupa głównym Patronem Polski. Świadectwem popularności jest fakt istnienia w Polsce 137 miejscowości wywodzących nazwę od Wojciecha; przypisywano mu szczególne wstawiennictwo w czasie wojen i trudnych sytuacji naszej Ojczyzny.

Wiesław Jaroszek

SPOTKANIA Z POWIEŚCIĄ HENRYKA SIENKIEWICZA „KRZYŻACY” CZ. 4

„(Zbyszko) ubrał się dla ciepła w kubrak łosi, bez rękawów; na ciemną nawiązał żelazny czepek z drutu, aby niedźwiedź nie mógł mu obdrzeć skóry z głowy, wreszcie wziął widły dobrze okute, dwuzębne, z zadziurami, i topór stalowy, szeroki, na dębowym toporzystku nie tak krótkim, jakich zażywają cięśle. O wieczornym udoju był już u celu i wybraawszy sobie dogodną miejscę przeżegnał się, zasiadł i czekał.

Czerwone promienie zachodzącego słońca świeciły między gałęziami chojarów. Po wierzchołkach sosen tłukły się wrony, kracząc i łopocąc skrzydłami; gdzieś kicały ku wodzie zajace, czyniąc szelest po żółciejących jagodziśkach i po opadłych liściach; czasem śmignęła po buczku chybka kuna. W gąszczach odzywał się jeszcze świergot ptaków, który stopniowo ustawał”.

„Wówczas ścisnął mocniej widły w garściach, nadstawił uszu i począł słuchać. Szelest zbliżał się i po jakimś czasie stał się całkiem wyraźny. Chrupały pod czyjąś ostrożną stopą suche gałązki, szurały opadłe liście i jagodziska... Coś szło.

Chwilami szelest ustawał, jak gdyby zwierzę zatrzymywało się przy drzewach, i wówczas robiła się taka cisza, że Zbyszkowi poczynało aż w uszach dzwonić – po czym znów odzywały się kroki wolne i przezorne. W ogóle było w tym zbliżaniu się coś tak ostrożnego, że Zbyszka ogarnęło zdziwienie.

– Musi się »Stary« psów bać, które tu były przy szalasiu – rzekł sobie – ale może to wilk, który mnie zwietrzył. Tymczasem kroki ucichły. Zbyszko jednak słyszał wyraźnie, że coś zatrzymało się może o dwadzieścia albo o trzydzieści kroków za nim i jakby przysiadło. Obejrzał się raz i drugi – ale lubo pnie rysowały się w zmroku dość wyraźnie, nie mógł nic dojrzeć. Nie było innej rady, tylko czekać”.

„Lecz po chwili szelest odezwał się przed nim i tym razem wyraźniejszy jeszcze niż poprzednio. Zbyszko odetchnął. Przypuszczał wprawdzie, że to samo »dziwo« obeszło go, a teraz zbliża się z przodu. Ale to wołał. Chwycił wygodnie widły, podniósł się cicho i czekał.

Wtem nad głową usłyszał szum sosen, na twarzy uczył silny powiew, ciągnący od strony błota, a jednocześnie do jego nozdrzy doleciał swąd niedźwiedzi.

Nie było teraz najmniejszej wątpliwości: szedł miś!

Zbyszko w jednej chwili przestał się bać i pochyliwszy głowę, wyteżył wzrok i słuchał. Kroki zbliżały się ciężkie, wyraźne, swąd czynił się ostrzejszy; wkrótce dało się słyszeć sapanie i pomruk.

– Byle nie szło dwóch! – pomyślał Zbyszko.

Ale w tej chwili zobaczył przed sobą wielki i ciemny kształt zwierzęcia, które idąc z wiatrem, do ostatniej chwili nie mogło go zwietrzyć, tym bardziej że zajmował je zapach rozsmarowanego po pniach miodu.

– Bywaj, dziadku! – zawołał Zbyszko, wysuwając się spod sosny.

Niedźwiedź ryknął krótko, jakby przerażony niespodzianym zjawiskiem, lecz był już zbyt blisko, aby mógł ratować się ucieczką, więc w jednej chwili podniósł się na zadnie

łapy, rozwarłszy przednie jak do uścisku. Tego właśnie czekał Zbyszko; zebrał się w sobie, skoczył jak błyskawica i całą siłą potężnych ramion oraz własnego ciężaru wbił widły w piersi zwierza.

Cały bór zatrzęsł się teraz od przeraźliwego ryku. Niedźwiedź chwycił łapami widły, pragnąc je wyrwać, ale zadziory przy ostrzach wstrzymały, więc poczuwszy ból zagrzmiał jeszcze straszliwiej. Chcąc dosięgnąć Zbyszka wsparł się na widłach i wbił je w siebie mocniej. Zbyszko nie wiedząc, czy ostrza weszły dość głęboko, nie puszczał rękojeści. Człowiek i zwierzę poczęli się szarpać i szamotać. Bór trząsł się wciąż od ryku, w którym brzmiała wściekłość i rozpacz.”

Biegli leśnicy poczęli pod wodzą wielkiego łowczego rozstawiać myśliwych długim rzędem na skraju polany, tak aby będąc sami w ukryciu, mieli przed sobą pustą przestrzeń, ułatwiającą strzały z kuszy i łuków. Dwa krótsze boki polany

obstawione były sieciami, za którymi taill się borowi »nawrotnicy«, których obowiązkiem było nawracać zwierza ku strzelcom lub, jeśli nie dając się spłoszyć, zaplątywał się w sieciach, dobijając go oszczepami. Nieprzeliczone gromady Kurpiów, umiejętnie rozstawione w tak zwaną otokę, miały pędzić wszelkie żywe stworzenie z głębin leśnych na polanę. Za strzelcami znów znajdowała się sieć, rozpięta w tym celu, by zwierzę, które zdoła przedrzeć się przez ich szereg, został nie powstrzymany i w jej skrętach dobity.

Książę stanął w pośrodku szeregu w lekkim zagłębieniu, które biegło przez całą szerokość polany. Główny łowczy, Mrokota z Mocarzewa, wybrał mu to stanowisko, wiedząc, że tym właśnie wgłębieniem będzie pomykał przed otokę najgrubszy zwierzę z puszczy. Sam książę miał w ręku kuszę, tuż pod bokiem pana stał oparty o drzewo ciężki oszczep, a nieco z tyłu trzymali się dwaj »brońcy« z toporami na ramionach,

ogromni, do pni leśnych podobni, którzy prócz toporów mieli jeszcze gotowe napięte kusze dla podania księciu w razie potrzeby. Księżna i Jurandówna nie zsiadały z koni, albowiem nie zezwalał na to nigdy książę ze względu na niebezpieczeństwo od turów i żubrów przed których wściekłością łatwiej się było w razie wypadku chronić konno niż pieszo.

„Na ten straszny widok nawrotnicy podnieśli krzyk jeszcze większy, w szeregu zaś myśliwych ozwały się przeraźliwe głosy: »Księżna, księżna! ratujcie panią!« Zbyszko porwał za utkwiony w śniegu oszczep i skoczył na skraj lasu, za nim skoczyło kilku Litwinów gotowych zginąć w obronie córki Kiejstuta – a wtem zgrzytnęła w rękach pani kusza, zaświszczał grot i przeleciawszy ponad schylonym łbem zwierzęcia utkwiał w jego karku.

– Dostał! – zawołała księżna – nie pójdzie...”

Ale dalsze jej słowa zgłuszył ryk tak straszliwy, że aż konie przysiadły na zadach. Tur rzucił się jak burza wprost na panią, lecz nagle z nie mniejszym pędem wypadł spod drzew mężny pan de Lorche i pochyłony na koniu z kopią wyciągniętą jak na rycerskim turnieju, runął wprost na zwierza.

Obecni ujrzeni przez jedno mgnienie oka kopię utkwioną w karku byka, która wnet wygięła się jak pałak i pry-



Mszczuj ze Skrzynna herbu Łabędź bohater bitwy pod Grunwaldem, rysunek wykonał J. Pulnar

sła w drobne złamki, za czym olbrzymi rogaty łeb zniknął całkiem pod brzuchem konia pana de Lorche i zanim kto z obecnych zdołał wykrzyknąć, i rumak, i jeździec wylecieli jak z procy w powietrze.

Koń spadłszy na bok począł bić w przedśmiertnych drgawkach nogami, oplatając je we własne wyprute trzewia, pan de Lorche leżał w pobliżu bez ruchu, podobny na śniegu do żelaznego klina, tur zaś zdawał się przez chwilę wahać, czy nie pominąć ich i nie uderzyć na inne konie, lecz mając tuż przed sobą te pierwsze ofiary zwrócił się znów ku nim i jał pastwić się nad nieszczęsnym rumakiem, gniotąc go łbem i orząc z wściekłością rogami jego otwarty brzuch.

Z boru jednakże sygnęli się ludzie na ratunek obcego rycerza. Zbyszko, któremu chodziło o ochronę księżnej i Danusi, dobiegł pierwszy i wbił ostrze oszczepu pod łopatkę zwierzęcia. Lecz uderzył z takim rozmachem, że oszczep przy nagłym zwrocie tura pękł mu w rękę, on sam zaś upadł twarzą w śnieg. »Zginał! zginał!« – ozwały się głosy biegnących z pomocą Mazurów. Tymczasem łeb byka pokrył Zbyszka i przycisnął go do ziemi. Od strony księcia już, już nadbiegali dwaj potężni »brońcy« byliby jednak przybyli za późno, gdyby na szczęście nie uprzedził ich darowany przez Jagienkę Zbyszkowi Czech Hława. Ten dopadł przed nimi i podniósłszy oburącz szeroki topór ciał w pochylony kark tura tuż za rogami”.

Wśród nadesłanych poprawnych odpowiedzi z poprzedniego numeru *Naszej Jedlni* nagrodę niespodziankę wylosował Bartosz Jaroszek z Jaroszek, prosimy o kontakt z redakcją.

POZIOMO

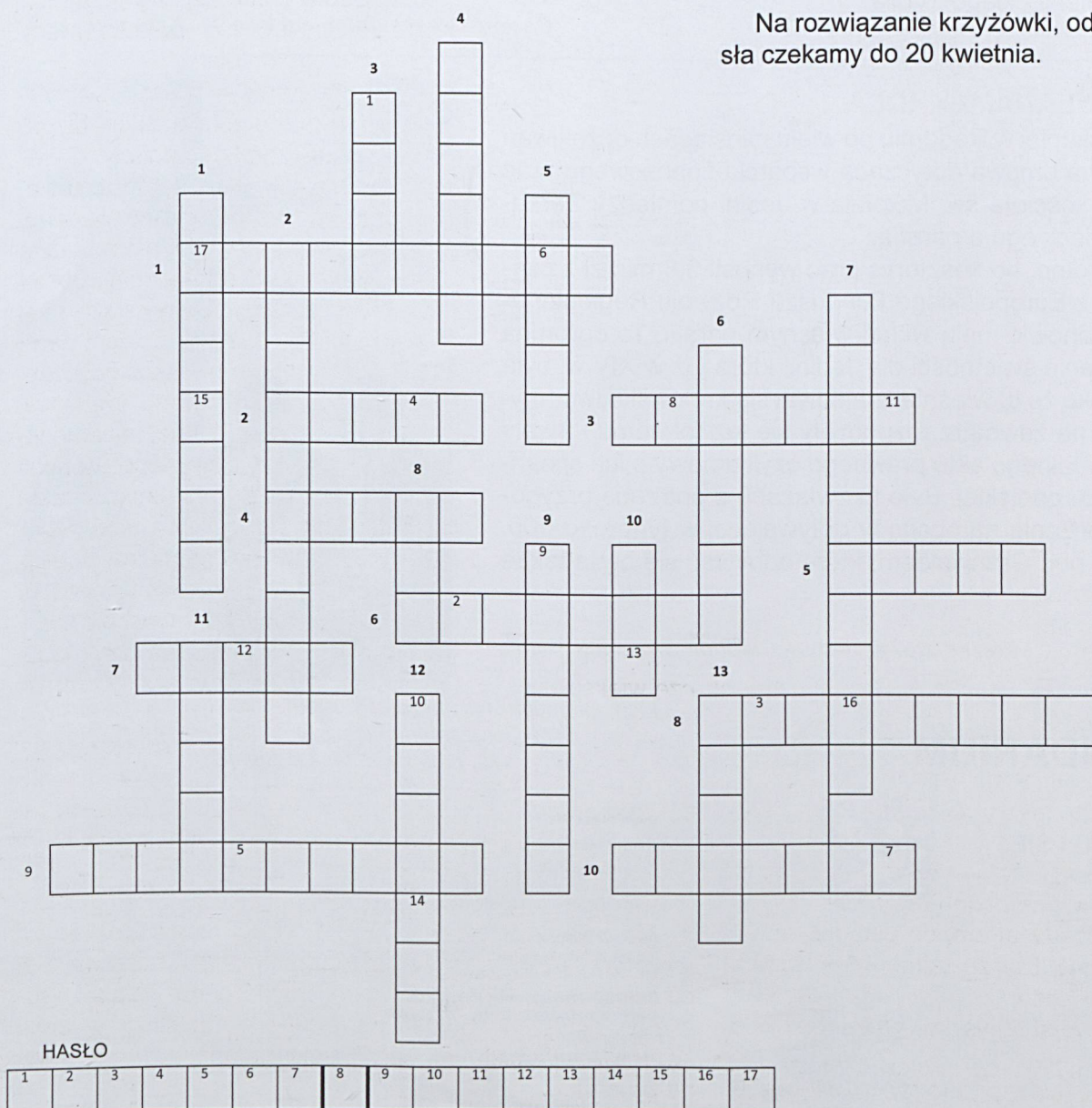
1. Żona księcia Janusza, opiekunka Danusi
2. Roila się od nich puszcza
3. Chronił głowę, żelazny, z drutu
4. Narzędzie rolnicze o dwóch lub więcej zębach osadzonych na długim trzonie
5. Używała jej Jagienka do rozpalenia ognia
6. Krzywa trąba wojenna
7. Gromada zwierząt
8. Silne drgawki
9. Nawracali zwierza ku strzelcom lub dobijali go oszczepami
10. Otwory zewnętrzne nosa

PIONOWO

1. Pomogła Zbyszkowi podczas polowania
2. Inaczej miś
3. Rozsmarowywano go na pniach, by wywabić zwierza z kryjówek
4. Miejsce w lesie nie zadrzewione
5. Tworzyli ją ludzie wypędzający zwierzęta z głębi lasu na polanę
6. Inaczej groźne, dzikie zwierzę
7. Obronił Zbyszka dobijając zwierzę
8. Broń złożona z wygiętego pręta i cięciwy
9. Człowiek polujący na zwierzynę
10. Polował na niego książę Janusz
11. Rodzaj siekiery
12. Można nim rzucać lub polować na zwierza
13. Rodzaj łuku

Na rozwiązanie krzyżówki, odgadnięcie i objaśnienie hasła czekamy do 20 kwietnia.

Przygotowała: Monika Błędowska



HASŁO

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----

CO ONI WYPRAWIALI W TEJ SZKOLE

Miasteczko położone było w jarze, między siedmioma górami, których zbocza porastały lasy – „lasy śpiewające”, jak je zapamiętał Olizarowski – miało wspaniałe naturalne warunki akustyczne. Jakże się ta muzyka musiała rozszerzać, zwielokrotniać, nieść! Słowacki jeszcze w Genewie, ilekroć wspomni Krzemieniec, ma w uszach natrętny dźwięk właśnie tego dzwonka zwołującego na naukę.

A czym pachniał Krzemieniec? W maju bżem, którego w najrozmaitszych odmianach pełno było w ogrodzie botanicznym. Ale najmocniej – oczywiście azalią pontyjską. Azalia pontyjska, *Rhododendron flavum* (*Azalea pontica*), roślina o żółtych kwiatach w kremowym odcieniu. W Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN (tom 10, Warszawa 1967), pod hasłem „rózanecznik”, czytamy: „W Polsce jedynym gatunkiem rodzimym jest rózanecznik żółty, azalia pontyjska (...), objęty ochroną gatunkową, (...) jego obszar występowania to zachodnia Ukraina (...); jest to krzew wysokości do 2,5, a nawet 4 m, o liściach opadających na zimę, jesienią purpurowych lub pomarańczowych, o kwiatach (średnicy do 5 cm) żółtych lub w odcieniach od kremowego do czerwonego, silnie pachnących, rozwijających się w maju”.

W roku 1935 w „Życiu Krzemienieckim” (nr 11) ukazał się przedruk fragmentów artykułu Władysława Szafera Azalia pontyjska na Wołyniu, opublikowanego w „Kurierze Poznańskim” 16 grudnia 1934 r. Profesor przypomina, że ten gatunek został odkryty w lasach wołyńskich przez Dionizego Miklera i w roku 1810 przesadzony do licealnego ogrodu botanicznego. Wzmianka o nim znalazła się w pierwszym Katalogu roślin ogrodu krzemienieckiego, drukowanym w roku 1810. Szafer z niekłamaną dumą podkreśla, że miał w ręku to wydanie, aczkolwiek jest to dziś biblioteczny biały kruć. Już w roku 1812 oferowano nasiona azalii pontyjskiej zagranicznym ogrodom – od tego roku datuje się jej obecność w zachodniej Europie. W latach 1812–1830 był na nią wielki popyt, a zamówienia wpływały z Niemiec, Francji, Belgii, Anglii. Zdaniem profesora, azalia pontyjska to „chluba dla ogrodnictwa polskiego”. Redaktor „Życia Krzemienieckiego” (podpisany jako S.) nie mógł się powstrzymać od maleńkiego komentarza na koniec: „Jeden z nielicznie zachowanych egzemplarzy katalogu, o którym mowa w powyższej notatce, znajduje się w Bibliotece Liceum Krzemienieckiego”. Voilà!



Azalia

Bożena Gorska, fragment książki „Krzemiećczanin”

ŚLADAMI KRÓLA...

12 marca w sali Kurii Biskupiej w Radomiu po wielu miesiącach oczekiwań nareszcie została podpisana umowa dotycząca wsparcia finansowego prac przy odnowieniu naszego kościoła św. Mikołaja w Jedlni pomiędzy Zarządem Województwa Mazowieckiego a parafią.

A chodziło o sumy zawrotne, bo kosztorys prac wynosił 3,8 mln zł z czego 3 mln miały pochodzić z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego a brakujące 800 tys. stanowić mają wkład własnym parafii. To ogromna szansa na rozwój i odzyskanie świetności dla Jedlni, która już w XIV w. była odnotowana na mapach, jako że tu właśnie znajdował się królewski dwór myśliwski. Prace w kościele i na zewnątrz rozpoczęły się już rok temu i trwały mimo braku pieniędzy i formalnego aktu prawnego czyli umowy o ich sfinansowaniu ze środków Unii Europejskiej. Było to związane z potrzebą przygotowania kościoła i jego otoczenia na obchody upływającej w tym roku 600. rocznicy zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem, które odbywać się będą także w Jedlni 10 i 11 lipca.

Prezes Stowarzyszenia Jedlnia: Wojciech Pestka



Moment podpisania umowy: Wicemarszałek Ludwik Rakowski i Członek Zarządu Piotr Szprenałowicz oraz ks. proboszcz Janusz Smerda

KALENDARIUM

DZIEĆMI BOŻYMI STALI SIĘ:

Patryk Bartłomiej Osiński,
Miłosz Modelewski



DO DOMU OJCA ODESZLI:

Edward Wosztł – 58 l.,
Józef Cibor – 84 l.,
Marianna Wróbel – 86 l.,
Krystyna Zaczek – 73 l.



www.jedlnia.com.pl

e-mail: jedlnia@op.pl

Redakcja Parafialna:

ks. Łukasz Gospodarczyk kontakt: 501 689 509
lukaszgospodarczyk@interia.pl

Redakcja Młodzieżowa:

Justyna Kucharska kontakt: 889 167 871, Mariola Machnio, Patrycja Machnio, Magdalena Rolnik, Ola Rolnik, Kasia Woźniak, Michał Jaroszek, Artur Woźniak.

Redakcja Stowarzyszenia JEDLNIA:

Danuta Szegda-Pestka kontakt: 693 515 606

Współpracują:

ks. Janusz Smerda, Bożena Gorska, Małgorzata Brodowska, Jadwiga Warchol, Anastazja Jasek, Jolanta Mazur, Renata Pajak, Lech Sęczyk, Sławomir Wąsik, Michał Wdowski, Wojciech Pestka, Wiesław Jaroszek, Krystyna i Adam Jamkowie.

Wydawca: Parafia św. Mikołaja w Jedlni
Stowarzyszenie Jedlnia